Nr. 176. Kraków, Środa 23 Kwietnia 1919. Rok XXXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	120 K — h	60 K — h	30 K — h	10 K — h
z odnoszeniem do domu	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
w Polsce:				
z jednoraz. przes. dziąn. poczt.	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
z dwuraz.	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
w państwie niemieckiem	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
w innych państwach	168 „ — „	84 „ — „	42 „ — „	14 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy oszczędności 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1872. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 20 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 20 halerzy.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopesa A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie: Biura dzienników A. Buchsbaum, ulica Karola Ludwika l. 21; — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu: J. Soszyńska. — W Tarnowie: M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6; — M. Dukes Nachf.; Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu); — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); — H. Schalek (Wollzeile). — w Paryżu Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Powitanie Hallera w Warszawie.

W uzupełnieniu dość szczupłych informacyj P. A. T. o powitaniu Hallera w Warszawie, podajemy obecnie następujące szczegóły tego entuzyastycznego powitania:

Na dworcu kolejowym po odegraniu hymnu narodowego pierwsze słowa powitania wypowiedział minister wojny, generał Leśniewski, z kolei ze wzruszeniem witał towarzysza bojów legionowych sędziwy generał Durski, pierwszy dowódca II. brygady. Obaj generałowie ze łzami w oczach rzucili się sobie w objęcia, zamieniając serdeczne uściski i pocałunki.

Przemawiał wreszcie do generała Hallera **ambasador francuski,** dając wyraz niezłomnej przyjaźni i życzliwości dla Polski ze strony Francyi. Odpowiedział na to gen. Haller, kończąc okrzykiem na cześć Francyi. Odegrano »Marsyliankę«.

Po serdecznych powitaniach z dawno niewidzianymi towarzyszami broni i po przeglądzie warty honorowej, generał Haller przeszedł, witany gromkimi okrzykami, do salonu, gdzie oczekiwali przedstawiciele Sejmu, ministrowie, prezydent miasta, prezes Rady miejskiej, burmistrze, skąd w licznym orszaku przeprowadzono gen. Hallera na główne schody przed podjazdem dworca kolejowego. W otoczeniu generała Hallera znaleźli się również trzej przybyli z nim generałowie francuscy.

To powitanie odbyło się w oczach dziesiątek tysięcy osób, zgromadzonych przed dworcem, wznoszących potężne nieustanne okrzyki na cześć generała Hallera i na cześć Francyi.

Na liczne powitania

ODPOWIEDZIAŁ GEN. HALLER

następującemi słowy:

»Dla Ciebie, Polsko i dla Twojej chwały! — mówił — oto dewiza, wyryta w duszy i w sercu każdego żołnierza, który prowadził walki na obczyźnie. Warszawę umiłowało sobie serce każdego żołnierza, do niej ciągną, do niej tęsknią zewsząd żołnierze polscy, którzy walczą jeszcze na ziemiach obcych — bo wszyscy mają jednakową, głęboką miłość dla naszej ojczyzny.

Wróciliśmy do Was. Nie spodziewaliśmy się, że dzień powrotu będzie dniem Zmartwychwstania Bożego, ale spodziewaliśmy się, że powrót nasz będzie zmartwychwstaniem Polski.

Wrogowie toczą jeszcze z Polską wojny, ale **zmartwychwstająca dziś Polska nie pozwoli, aby piędź ziemi od niej odłączono. Brakuje nam kresów wschodnich, Śląska, Spiszu i Orawy, kresów pruskich, brak nam jeszcze Gdańska,** gdzie Kaszubi straż wierną trzymają. Nie możemy jeszcze spoczywać w pokoju, **póki nie wybawimy reszty braci naszych. To też nie na spoczynek tu przybyliśmy.** Gdy Polska rozkaże, to żołnierz polski, od Karpat poczynając, do morza Bałtyckiego granice na bagnetach rozszerzy.

Ale, mówiąc o żołnierzu, wspomnieć muszę o żołnierzu, którego podziwiam. Żołnierz francuski wywalczył wolność nie tylko swoją, lecz i naszą. To też musimy szukać oparcia i o innych. To oparcie znaleźliśmy wśród żołnierzy Francyi. Zarówno wodzowie armii, jak: Joffre, Petain i Foch i wodzowie polityczni, jak: Clemenceau, Pichon i Poincare, przyczynili się w równej mierze do zmartwychwstania Polski.

Przymierze nasze oparte jest na dowodach wspólnie przelanej krwi na polach Szampanii. Bo obok żołnierza francuskiego, walczył i żołnierz polski, który nie szczędził swej krwi, bo walczył w imię haseł: »Za naszą i waszą wolność!«

Ci oto oficerowie francuscy, którzy przybyli ze mną, są właśnie przedstawicielami tych, z którymi łącznie krew żołnierz polski przelewał. Jestem szczęśliwy, że ci dzielni generałowie i oficerowie chcieli przybyć do naszej ojczyzny, bo oni pokochali żołnierza polskiego, tak jak ja pokochałem żołnierza francuskiego.

Tęskniliśmy wszyscy do Warszawy, tęskniliśmy do was. Dochodziły nas głuche wieści z ojczyzny i lęk nas nieraz ogarniał, ale ożywiała nas wiara w ducha narodowego, wierzyliśmy w dzielność narodu polskiego i jego zdrowie moralne. I dlatego to byliśmy pewni, że Lwów się utrzyma. Jestem szczęśliwy, że mogę tu, z tego miejsca złożyć hołd żołnierzowi polskiemu, który głodny, bez broni, obdarty, zdołał wytrwać na stanowisku. Polska zaimponowała już światu swą dzielnością. Podziwiano już bohaterstwo naszych dzieci.

Nie czas jeszcze na spoczywanie na laurach, na odpoczynek. Musimy stworzyć jedną wielką armię obywatelską, któraby ramieniem sięgała od Karpat po morze Bałtyckie. Musimy zapomnieć o wszelkich niesnaskach i porachunkach partyjnych i musimy podać sobie dziś braterskie dłonie.

Niech żyje Polska! Niech żyje Sejm! Niech żyje Warszawa, Lwów, Opole, Cieszyn, Poznań, Gdańsk!«

Rozmowa z gen. Hallerem.

Warszawa, 23 kwietnia. (PAT). W rozmowie z redaktorem »Kuryera Warszawskiego« zaznaczył generał Haller, że jest możliwem, że pewne części jego armii powrócą do kraju **inną drogą,** niż przez Niemcy. Austrya, a także i Czesi, oświadczyli gotowość, że **chętnie wojska nasze przepuszczą.** Co się tyczy **drogi na Gdańsk,** to powrót tą drogą byłby konieczny jedynie w tym wypadku, gdyby Niemcy nie mogły dać gwarancyi za bezpieczny przewóz armii drogą lądową. Co do samego **Gdańska,** oświadczył generał Haller, że sprawa ta **nie jest jeszcze rozstrzygnięta.**

Na pytanie co do terminu **ukończenia transportu wojska,** odpowiedział generał Haller, że jeżeli nie natrafi się na poważne przeszkody, to **w ciągu dwóch miesięcy** wszystkie oddziały będą w kraju.

Następnie na pytanie co do stosunku armii polskiej we Francyi do naczelnego wodza ententy Focha, odpowiedział generał Haller, że, jak dotychczas, podlegał we Francyi generałowi Fochowi, jednakże stosunek ten może się zmienić, zależnie od przebiegu konferencyj politycznych. Natomiast armia tu, w kraju, **nie podlega generałowi Henrysowi,** który pracuje w innym kierunku i inne ma misye do spełnienia.

Stosunek do Naczelnika państwa, komendanta Piłsudskiego, określiłem już w znanym liście do Sejmu i w liście do Naczelnika państwa. Wyszedłem z tego założenia, że skoro Sejm konstytucyjny oddał władzę w jego ręce, **to wojsko moje tu, w kraju, musi się podporządkować jego woli.** Trzeba pamiętać, że wojsko moje jest częścią armii polskiej.

Rozmowa zeszła następnie na sprawę stosunku mocarstw ententy do armii polskiej. Pomoc ententy — zdaniem generała Hallera — już jest realną. Ze szczególnem uznaniem podniósł generał Haller sympatye Francyi dla naszego wojska, która zaopatrzyła je w cenny materyał techniczny i wojenny, przedstawiający wartość kilkuset milionów franków. Również **tanki są** przewidziane w organizacyi i wchodzą w skład każdej dywizyi. Na zapytanie o stosunek oficerów i żołnierzy francuskich, którzy przybyli do Polski, odpowiedział generał Haller, że są to oficerowie, którzy należą do jego sztabu i podlegają jego rozkazom. — Wiedzieni sympatyą dla Polski zaciągnęli się jako ochotnicy do naszej armii na przeciąg sześciu miesięcy, w myśl specyalnej umowy z rządem francuskim. Odczuwamy brak oficerów sztabowych z wyższem wykształceniem — powiedział generał Haller. Jeżelibym sięgnął po takich do armii naszej, powstawałaby na pewno w niej luka, a jeżeli się zapożyczać, to już u zwycięzców i u narodu tak wysoko stojącego pod względem wiedzy militarnej, jak Francya.

Linia bojowa pod Lwowem.

Lwów, 23 kwietnia. »Gazeta Poranna« otrzymała korespondencyę z frontu bojowego od swojego sprawozdawcy wojennego, który za zezwoleniem generała Iwaszkiewicza znajduje się przy sztabie operacyjnym dowództwa »Wschód«. Ponieważ jednakże sztab dywizyj lwowskich zabronił na razie ogłaszania owych korespondencyj, więc »Gazeta Poranna« podaje tylko wiadomość, że w walkach ostatnich osiągnęliśmy linię następującą: **Lubień Wielki - Stawczany - Obroszyn - Basiówka - Sokolniki - Sichów - Kopań - Winniki - Lesienice - Krzywczyca - Zboiska - Hołosko Wielkie - Rzęsna Ruska, dalej gościńcem janowskim przez Żorniska nawiązany został kontakt z grupą północną pułk. Berbeckiego.**

Nasza ofenzywa pod Lwowem.

»Słowo Polskie« podaje następujący opis początku naszej ofenzywy pod Lwowem:

W niedzielę o godz. 4 nad ranem rozpoczął się atak naszej artyleryi. Rozpętał się na znacznej części obwodu miasta huraganowy ogień, pełen grozy, w takiej formie dotychczas w najbliższem sąsiedztwie miasta chyba niesłyszany. Zatem najpierw trzy czy cztery strzały armatnie, jakby tworzyły hasło i zapowiedź burzy, która niebawem rozpętać się miała. Atak artyleryi z nadzwyczajną precyzyą był prowadzony przez szereg kwadransów uderzał na całej linii o stanowiska nieprzyjacielskie, któremi miał targnąć. Strzały tak szybko po sobie padały, zlewały się w jeden potężny ton, przejmujący do głębi, iż trudno było wśród nich poszczególne strzały odróżnić. Wśród nich odróżniał się tylko, jak grom, głos ciężkich dział, których pociski drogę swą przeraźliwym znaczyły dźwiękiem.

Artylerya ukraińska została rychło zniewolona do milczenia. Pełniąc straż w tych długich kwadransach na ulicach śródmieścia naliczyliśmy około dziesięć eksplozyj, rozbijających się o mury i bruki Lwowa pocisków ukraińskich. Dwa z nich pękły wysoko w powietrzu nad wieżycami jednego z kościołów, jednak nie wyrządziły znaczniejszych szkód. Po godzinie 5 nie padł już żaden strzał z południowo-wschodniego odcinka. Gdy artylerya już należycie prygotowała teren dla dalszych operacyj, ruszyła do ataku piechota, na co wskazywał gęsty ogień karabinów maszynowych. W krótkim już czasie trud oręża naszego żołnierza uwieńczony został przewspaniałem zwycięstwem. Pod naporem polskiego ataku pękły linie ukraińskie.

Pierwsi jeńcy już po godzinie 6 nad ranem poczęli napływać do miasta od strony wschodniej. Szły zrazu grupy mniejsze, potem coraz większe, konwojowane przez żandarmeryę polową. Żołnierze ukraińscy przeważnie młodzi, oszołomieni ogniem artyleryi szli w ceglastych płaszczach rosyjskich i wysokich futrzanych czapach, niektórzy bez płaszczy w zniszczonych mundurach i w niemniej zniszczonem obuwiu.

O nastroju naszych żołnierzy świadczy drobny epizod. Pewną grupę jeńców eskortował sierżant, ranny w rękę i w nogę, który mimo bolesnych ran nie poszedł do szpitala, ale powrócił na front.

Za grupami jeńców jechały wozy z wielu rannymi Ukraińcami. Wśród nich znajdowali się i oficerowie, między nimi jeden, który zapytany po polsku, odpowiedział, że nie rozumie, gdyż jest Wiedeńczykiem. Takich pewnie znajdzie się więcej w szeregach ukraińskich.

Wieść o wielkiem zwycięstwie szybko rozeszła się po mieście. Huraganowy ogień artyleryi spłoszył sen z powiek ludności, zaległa partery i piwnice mieszkań i w przerażeniu oczekiwała ranka, a gdy nadpłynęły pierwsze wieści, radość ogólna zapanowała i rozjaśniła twarze, zmęczone trudem ostatnich dni i tygodni. Zdobyty Sichów, zajęta nadzwyczajnie ufortyfikowana reduta w Kozielnikach — gdzieś na dalekiem prawem skrzydle pada w ręce zwycięskich naszych wojsk Nawarya, wstrząśnięte centrum, uwolniona z opresyi Persenkówka, zajęty las zubrzycki — setki jeńców, masy amunicyi i wojennego sprzętu — nieznaczne stosunkowo straty naszych bohaterskich żołnierzy — to wszystko podawane szybko dalej budzi radość serdeczną i nieopisany entuzyazm. Najwdzięczniejszym tematem stają się wieści z pola bitwy, a chwała żołnierza polskiego, przynoszącego miastu uwolnienie Lwowa z brutalnych napaści hajdamackich, a sprawie narodowej wielkie zwycięstwo, staje się chlubą całego narodu.

Krwawa Wielkanoc we Lwowie.

»Gazeta Poranna« donosi pod datą 22 kwietnia:

W Wielką Sobotę i przez święta artylerya ukraińska w dalszym ciągu z przerwami **ostrzeliwała Lwów.** Prawdziwie huraganowy ogień artyleryi zwiastował wczesnym rankiem, bo o godzinie 4, Wielką Niedzielę, zupełnie odmienną od poprzednich. W wolnej Polsce Lwowianie spędzali pierwszą Wielkanoc nie pod znakiem miłości chrześcijańskiej, którą stwierdził swoją śmiercią Chrystus, ale pod znakiem niskich, zwierzęcych instynktów, jakimi tchną do Polaków od szeregu lat nasi »bracia Ukraińcy«, którzy przygotowywali systematycznie grunt w ciemnych masach swego narodu. Dziwnem się zatem nikomu nie wyda, że Ukraińcy właśnie w święto miłości całą swą nienawiść starali się wylać na bezbronne miasto.

Pociski artyleryi ukraińskiej różnego rodzaju i wielkości padały więc **na przedmieścia i śródmieście,** czyniąc wielkie szkody w budynkach prywatnych i urządzeniach mieszkań.

Jeden na przykład pocisk w niedzielę o godzinie 5 rano padł na dach jednopiętrowej kamienicy. Od dachu, aż prawie po piwnicę, mur tej kamienicy formalnie został przepołowiony **otworem,** wybitym przez pocisk. W kamienicy na szczęście nikt nie został zabity, dzięki jedynie temu, że pocisk padł w klatkę schodową, którą zupełnie zniszczył. Drzwi pokojowe zaś z sieni podczas wybuchu pocisku z zawias wyrwano, które upadły do pokoju na łóżko śpiącej lokatorki, p. Karoliny Badzyńskiej, ocaliły jej i jej córce Janinie życie. Odłamki pocisku bowiem zatrzymały się właśnie na drzwiach, pod któremi były **śpiące kobiety. Urządzenie** jednak **mieszkania jest zupełnie zniszczone.** Obecnie lokatorzy tej kamienicy na I. piętro dostają się do mieszkań po drabinie.

W innem miejscu od pocisku powstał bardzo niebezpieczny pożar, który na szczęście po 3-godzinnej pracy ugasiła straż pożarna. Pastwą płomieni padła szopa, z której udało się straży usunąć różne rzeczy, w niej złożone.

Dwa pociski padły też **do jednego z kościołów,** wyrządzając bardzo małą szkodę. Jeden pocisk w niedzielę w południe uszkodził część dachu jednej z kaplic tutejszych.

Reszta pocisków wyrządziła szkody, jednak mniejsze.

O ile stwierdzono na razie, **jest 10 osób zabitych, a 26 rannych,** jednakże liczba ofiar jest **znacznie większa, co najmniej dwukrotnie.**

* *

Kilku odważniejszych gospodarzy ewakuowanych ze Sokolnik na wieść, iż rodzinne sioło ich zostało odzyskane przez wojska nasze, udało się natychmiast do swych zagród. — Wrócili oni jednak do Lwowa, bo we wsi nie mają co robić, gdyż Sokolniki zupełnie są zniszczone przez »bohaterskie wojska ukraińskie«, które tam przebywały przez cztery miesiące. Od tych nieszczęśliwców udało nam się dowiedzieć nieco szczegółów, któremi też dzielimy się.

Mieszkańców, którzy zostali w Sokolnikach obecnie nie zastano, gdyż wojsko ukraińskie przed opuszczeniem wsi popędziło ich przed sobą w stronę Zubrzy i Sołonki. Wśród gruzów i gnoju, co obecnie wskazuje, że była tam wieś Sokolniki, pozostawiono tylko jednego ślepca, którego ze sobą nie wzięto, gdyż byłby on dla nich tylko balastem. Wieś została zupełnie ograbiona ze wszystkiego. Narzędzia gospodarcze, które właściciele pozostawili w domu, wojsko ukraińskie posprzedawało ukraińskim gospodarzom z pobliskich wsi. Wogóle, co przedstawiało jakąkolwiek wartość, wojsko ukraińskie spieniężało swym braciom i siostrom z pobliskich sioł. Nawet okna, drzwi podłoga w budynkach padały pastwą zachłanności bohaterskiego wojska ukraińskiego. Za pieniędzmi i ubraniem szukano wszędzie, niszcząc wszystko przy tej sposobności.

Nie mogąc wywieźć pozostawionej żywności, jak ziemniaków i zboża, zniszczyli je w ten sposób, iż jamy, w których były ziemniaki lub zboże zakopane, odkopywali podczas mrozu i polewali wodą lub też urządzali tam wychodki, by pozostałe zboże lub ziemniaki były nie do użytku. Kościół w Sokolnikach zupełnie zniszczony. Obrazy pokrajane i pokłute, figury, świętych porozbijane lub też uszkodzone w sposób przedstawiający sceny wprost niemoralne.. — Kościół jest zupełnie zanieczyszczony, gdyż bohaterskim wojskom ukraińskim służył za ustęp, o czem świadczą wewnątrz pozostawione ślady.

Jak z pozostałą ludnością obchodzili się żołnierze ukraińscy, może posłużyć następujący fakt, o którym przybyli do Sokolnik gospodarze dowiedzieli się od jednej dziewczyny, której z drogi udało się uciec i lasami w nocy przedrzeć z powrotem do Sokolnik. Dziewczę to opowiadało, że jedna z młodych gospodyń, która została w Sokolnikach, wyzionęła ducha w czasie gwałtu, zadanego jej przez żołnierzy ukraińskich.

Fakta te zebrano rzucają nader jaskrawe światło na wychowanie ruskiego narodu.

Wyjazd Paderewskiego.

Warszawa, 23 kwietnia. (PAT). Sokretaryat prezydenta ministrów komunikuje: W piątek ubiegły prezydent ministrów, Paderewski, wyjechał z Paryża specyalnym wagonem prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, doczepionym do pociągu ekspresowego do Szwajcaryi, na święta. Za pięć dni prezydent Paderewski powróci do Paryża.

Paderewski wróci do kraju w pierwszych dniach maja.

Warszawa. (PAT.) Sekretaryat prezydenta ministrów komunikuje: Dnia 27 kwietnia prezydent ministrów Paderewski wyjeżdża z Paryża na front północno francuski. W wycieczce tej brać będą udział **Balfour** pułkownik **House, Pichon** oraz pełnomocnicy państw ententy.

Wobec tego, powrotu prezydenta ministrów do Warszawy nie należy spodziewać się wcześniej, niż w pierwszych dniach maja.

Armia Hallera — 100.000 ludzi.

Warszawa, 23 kwietnia (PAT). W wywiadzie z redaktorem »Kuryera Porannego« oświadczył generał Haller na zapytanie, jak liczną jest jego armia, że na pytanie to nie może ściśle odpowiedzieć. W każdym razie generał określił ją **na około 100.000 ludzi, wszystkich gatunków broni.** Materyał wojenny, przeznaczony dla formacyi w Polsce, przewożony jest osobnymi transportami, które są konwojowane przez żołnierzy Hallera. Przyjechaliśmy, aby bronić granic ojczyzny przed wrogiem. Spoczywać nie możemy. Ja z moim sztabem **zabawię w Warszawie dni kilka.** Na pytanie, co do pogłosek czy na podstawie umowy Komitetu Narodowego w Paryżu z władzami francuskiemi uniezależniony jest całkowicie od naczelnego dowództwa kraju, odpowiedział Haller:

O umowie takiej nic nie wiem. Mogła ona jedynie być zawartą przez rząd polski na podstawie uchwały Sejmu. Na podstawie takiej uchwały toczą się, jak panu wiadomo, rokowania z rządami ententy co do zawarcia przymierza wojskowego. Nie są one jeszcze zakończone, tak powiedział wczoraj generał Henrys. — W końcu na pytanie co do stosunku do naczelnego dowództwa w kraju odpowiedział generał Haller: Ja osobiście w grę tutaj nie wchodzę. **Separatystycznie armij polskich zależnie od miejsca ich organizowania traktować nie wolno.** Chociaż stoję na czele armii, powstałej na obczyźnie, **uzależniam się od Naczelnika państwa.**

Sztab generała Hallera tworzą: gen. Vouillement, szef sztabu, generał Meurian, podpułkownik Allegrini, zastępca szefa sztabu major Pop, intendent Gruet, podpułkownik Iwanowski, podpułkownik Bayer, major Malinowski, major Szul-Skioelds-Krona, major Zaręba, kapitan Wojewódzki itd.

Delegacya polska u Wilsona.

Paryż, 28 kwietnia. Havas. Delegacya Spiszu i Orawy była wczoraj przyjęta przez Wilsona i wyszła od niego **zachwycona.** Przedstawiła ona mu swoje żądania, oświadczając, że mieszkańcy Spisza i Orawy są Polakami i pragną niemi pozostać, a okupacya tych ziem przez Czechów jest sprzeczną z zasadami głoszonemi przez Wilsona. **Wilson przyznał słuszność delegatom i obiecał wszystko uczynić co będzie od niego zależało, aby Spisz i Orawa należały do Polski** i dodał: **Możecie zaufać konferencyi. Ureguluje ona na waszą korzyść sprawę, która was zajmuje.**

Machinacye niemieckie.

Paryż. (PAT.) Agencya Havasa: Dzienniki z widocznem zadowoleniem piszą o szybkiem załatwieniu incydensu, wywołanego przez Brockdorffa Rantzaua i stwierdzają, że wystarczy mówić jasno i wyraźnie, aby udaremnić manewry niemieckie, zmierzające do przewleczenia sprawy. Jedyną korzyścią, jaką z tego Niemcy mają, jest to, że **opóźni się na kilka dni rozpoczęcie rokowań pokojowych.** Prasa wszystkich odcieni przypisuje załatwienie to **energicznej postawie ententy,** co dobrze rokuje o wyniku rokowań w Wersalu. Niektóre pisma zaznaczają jednakże, że w chwili, **w której Niemcy czynią ustępstwa, prasa ich głosi opór przeciw warunkom ententy.** Dzienniki zgodnie wzywają opinię publiczną, aby nie dała wpływać na siebie i wyrażają przekonanie, że **gdy tylko sojusznicy przemówią głośno i silnie, to Niemcy zmiękną.** »Echo de Paris« oświadcza, że rokowania nad preliminarzem pokojowym nie przeciągną się poza dzień 15 maja. Sprzymierzeni pod żadnym warunkiem nie zgodzą się na to, aby preliminarz pokojowy poddany został plebiscytowi.

O zmniejszenie armii niemieckiej.

Wiedeń, 23 kwietnia. (PAT). Generał Segre przybył wczoraj do kanclerza państwa, dra Rennera, **urgując zmniejszenie formacyj wojskowych** odpowiednio do postanowień traktatu o zawieszeniu broni. Kanclerz odpowiedział, że **bezpośrednie zastosowanie się do warunków traktatu o zawieszeniu broni jest niemożliwe ze względu na teraźniejsze niepewne stosunki.** »Volkswehr« okazała się dotąd **żywiołem porządku republikańskiego.** Generał Segre dopytywał się następnie o zarządzenia, jakie wydał rząd niemiecko-austryacki dla zabezpieczenia granicy od strony Węgier.

O delegatów niemieckich w Spaa

Berlin, 23 kwietnia (PAT). Prasa niemiecka donosi, że gen. Noudant przesłał **komisyi rozejmowej w Spaa** w dniu 20 bm. po południu notę następującej treści:

Prezes ministrów i minister wojny telegrafuje dnia 20 kwietnia co następuje:

Proszę doręczyć rządowi niemieckiemu następującą odpowiedź rządów sprzymierzonych i zjednoczonych:

Rządy sprzymierzone i zjednoczone nie mogą **się zgodzić na delegatów,** upoważnionych jedynie do odebrania tekstu artykułów pokojowych, jak to rząd niemiecki proponuje i zniewolone są zażądać od rządu niemieckiego, **aby** wysłał takich pełnomocników do Wersalu, którzy będą mieli **całkowite pełnomocnictwa do rokowań** nad uregulowaniem kwestyi pokoju, w tej samej mierze, co przedstawiciele rządów sprzymierzonych i zjednoczonych.

Na tę notę minister spraw zagranicznych telegrafował w odpowiedzi swemu przedstawicielowi w Spaa:

Proszę donieść tamtejszemu przedstawicielowi Francyi, celem podania do wiadomości państw sprzymierzonych i zjednoczonych co następuje:

Po nadesłaniu rządowi niemieckiemu wezwania rządów sprzymierzonych i zjednoczonych, aby delegaci niemieccy byli zaopatrzeni w takie same pełnomocnictwa jak przedstawiciele rządów sprzymierzonych i zjednoczonych, **rząd** niemiecki, wychodząc z założenia, że łącznie z przedłożeniem tekstu preliminaryów pokojowych **zamierzone są rokowania** w sprawie ich treści, wyznaczył następujące osoby, zaopatrzone w **odpowiednie pełnomocnictwa** na swoich delegatów: ministra spraw zagranicznych Brockdorffa-Rantzaua, ministra sprawiedliwości Landsberga, ministra poczty Giessbertsa, prezydenta pruskiego zgromadzenia narodowego Leinerta, dra Karola Melchiora, i profesora Schoecklinga. Na towarzyszy delegatów upatrzone są jeszcze osoby, których nazwiska i stanowiska rząd niemiecki najrychlej wymieni w drugim telegramie.

Rząd niemiecki gotów jest wysłać powyższe osoby do Wersalu, jeżeli otrzyma rękojmię, że delegaci i ich towarzysze podczas swego pobytu będą mieli tam zupełną swobodę ruchu, oraz swobodę porozumiewania się telegrafem i telefonem z rządem niemieckim. Rząd niemiecki zastrzega sobie na później mianowanie osobnych rzeczoznawców dla poszczególnych kwestyj pokojowych.

Wyjazd delegatów i ich towarzyszy opóźni się zapewne o kilka dni.

Podpisano: Brockdorff-Rantzau.

Sytuacya w Wiedniu.

Wiedeń, 23 kwietnia (Tel. pr.) Wczoraj **rano opróżniła obrona ludowe gmach** parlamentu poczem służba rozpoczęła natychmiast żmudną pracę oczyszczania gmachu. Już jednak w południe wmaszerował do parlamentu silny oddział żołnierzy, obsadzając wszystkie bramy a w przedsionku na I piętrze ustawiono karabiny maszynowe. Policya otrzymała bowiem wiadomość o pewnym planie komunistów wiedeńskich. Popołudnie i wieczór minęły jednak spokojnie. Rada ministrów załatwiła postulaty inwalidów, przychylając się do nich częściowo. Dziś przed południem odbędzie się przed ratuszem zgromadzenie inwalidów, na którem zapadnie uchwała, czy można się zgodzić na przyrzeczenia rządu. Od uchwały tego zgromadzenia zależy tok wypadków dnia jutrzejszego.

Prawa prezydenta rzeczypos. czesko-słowackiej

Paryż, 23 kwietnia (PAT). Radiotelegram stacyi warszawskiej.

Z Pragi donoszą, że komisya konstytucyjna zgromadzenia narodowego przyznała prezydentowi rzeczypospolitej prawo zawierania traktatów międzynarodowych, natomiast konwencye handlowe i kwestye zmiany granic państwa należą do zgromadzenia narodowego.

Pochód bolszewików.

Wiedeń, 23 kwietnia. Bolszewicki komunikat sztabu wojsk operujących na Ukrainie donosi: **Po zajęciu Jarmoliniec wojska bolszewickie ruszyły w kierunku Husiatyna i zajęły go.**

Wojska czerwone posuwają się naprzód od Żytomierza w kierunku Korostenia.

Na zachód od Szepetówki **trwają zacięte** walki.

Moskwa, 23 kwietnia. Radiotelegram lwowskiej stacyi.

Sprawozdanie wojskowe ukraińskiej sowieckiej republiki. **Zdobycz w Żytomierzu jest bardzo wielka.** Nasz sukces rozszerza się na Nowogród WoLyński. W obszarze Szepetówki zaciekłe walki. W obszarze Kamieńca Podolskiego zdobyliśmy stacyę Jarmolińce i zabraliśmy bogaty materyał wojenny.

Wiedeń, 23 kwietnia. Z Moskwy donoszą, że cała Ukraina oczyszczona z Petlurowców.

Przez zajęcie Ukrainy wzmocnili się bolszewicy, którym groził już głód. Czerwony rząd ukraiński wydał dekret w sprawie rekwizycyi olbrzymich zapasów żywności i mąki (około miliona pudów).

Pisma bolszewickie podkreślają, że sukcesy odniesione na południu nad armią ententy, zawdzięczają koalicyjnej taktyce zwlekania, która pozwoliła bolszewikom na zorganizowanie się. Uważają one również, że zwycięstwo na Ukrainie otworzy bolszewikom dostęp do konferencyi pokojowej.

Sebastopol otoczony przez bolszewików.

Wiedeń, 23 kwietnia. Moskiewska »Prawda« donosi z Symferopola, że Sebastopol jest otoczony bardzo ciasnym kręgiem wojsk bolszewickich, które zajęły Inkermen, Malachow, Kurgan, przedmieścia Sebastopola.

W porcie stoi flota sojusznicza z armatami skierowanemi na miasto, w którem pozostały jeszcze tylko wojska francuskie i Senegalczycy. Rząd krymski wyjechał już do Konstantynopola.

Zawieszenie broni na Krymie.

Wiedeń, 23 kwietnia. Z Symferopola donoszą o sprawie rokowań o zawieszenie broni między dowództwem koalicyjnem a bolszewikami co następuje: Po rokowaniach trzy dni trwających zgodzono się na 8-dniowe zawieszenie broni, trwające do 25 kwietnia. Władza w tym czasie w Symferopolu przechodzi w ręce rewolucyjnego komitetu.

Bolszewicy w Rydze przeciw Niemcom.

Moskwa, 23 kwietnia (PAT). Radiotelegram stacyi warszawskiej.

Prezes łotewskiego rządu Sztuczka odmówił **żądaniu niesienia pomocy Niemcom w Rydze, wskazując na to, że wojska niemieckie używają przeciw wojskom łotewskim gazów trujących**, że samoloty niemieckie niedawno temu obrzuciły bombami spokojną ludność Rygi. Sztuczka dodał, że w razie powtórzenia się podobnych zamachów, byłby zmuszony do represalii przeciw Niemcom w Rydze. Układy z Niemcami będą możliwe tylko wtedy, jeżeli ustaną okrucieństwa i **jeżeli wojska niemieckie opróżnią** Kurlandyę.

Branting przeciw bolszewikom.

Kraków, 23 kwietnia. (PAT). Radiotelegram stacyi krakowskiej z Paryża.

Na poniedziałkowem posiedzeniu kongresu socyalistów francuskich wypowiedział Branting mowę, w której powitał socyalistów francuskich imieniem socyalnej demokracyi swego kraju, poczem zwrócił się do towarzyszów z ostrzeżeniem przed niebezpieczeństwem bolszewizmu, który miał sposobność zaobserwować bliżej i dokładniej, niż ktokolwiek inny, a to we Finlandyi i innych wielkich miastach, jak Petersburg. Produkcya pod rządami bolszewickimi została przerwana. Jest to ruina, śmierć wszelkiej aktywności, jest to absolutny rozkład i upadek ekonomiczno-społeczny, który da się streścić w dwóch słowach: nędza i głód. Nie jest to ani obraz, ani też tryumf socyalizmu, ale jego zupełna negacya. Dyktatura proletaryatu nie jest niczem innem, jak karykaturą socyalizmu. Mowca spodziewa się, że socyaliści francuscy pod wpływem tych negatywnych wyników doprowadzą do dobrego rezultatu prace tego kongresu międzynarodowego, który jest tryumfem szczęśliwie zakończonej wojny.

Rząd węgierski zapewnia bezpieczeństwo mienia obcokrajowców

Wiedeń, 23 kwietnia. (PAT). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi iskrowo z Budapesztu: Komisarz ludowy, B e l a K h u n, wysłał do ministra spraw zagranicznych Balfoura następującą depeszę iskrową: Węgierski rząd rad przyjmuje zupełną odpowiedzialność za bezpieczeństwo mienia wszystkich obcokrajowców, którym jest dozwolone pobrać gotówkę i papiery wartościowe, znajdujące się w węgierskich bankach. Węgierski rząd rad odstąpi od socyalizacyi zagranicznych towarzystw handlowych i banków i da odszkodowanie z powodu dotychczasowych wykroczeń od tej zasady. Upraszam o wydelegowanie komisyi w celu omówienia potrzebnych szczegółów.

Odszkodowania Polski.

Pod tym tytułem ogłasza »Dziennik Chicagowski« obszerny artykuł. Kwestya odszkodowania wojennego jest dla Polski jeszcze ważniejszą, niż dla innych państw, gdyż »zważyć należy, że Polska przecież od dwóch wieków prawie w upadku, od wieku z górą w niewoli«. I dalej pisze »Dziennik Chicagowski«: »Przeto powiadamy: ubogi, nie lekceważący drogiego grosza, a dla nas do szczęścia ludu potrzebna jest wolność, ale i chleb także, bo i smutno wolnemu na głodno. Dlatego to kwestya odszkodowań jest dla naszego narodu rzeczą pierwszorzędnej wagi«. Zastanawia się »Dziennik Chicagowski«, jakiej natury mają być odszkodowania i dochodzi do konkluzyi: »Polsce potrzebne odszkodowanie wydatne, wystarczające — nie byle zbyć!« Że Polska ma prawo do »wydatnego« odszkodowania, udowadnia »Dziennik Chicagowski«, kończąc artykuł propozycyą: »Możnaby dać Polsce w części odszkodowanie w dodatku do ryczałtu należytości — jedną przyzwoitą kolonię po Niemcach«.

KRONIKA.

Kraków, 23 kwietnia.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia znajdują się między innemi wnioski odnośnych sekcyi w sprawie brukowania ulic Podwale, Straszewskiego i Rakowickiej aż do cmentarza. Wnioski te są związane z kwestyą bezrobocia. Prócz tego przedstawione będą wnioski w sprawie regulacyi kilku ulic i placów, następnie [illegible] regulaminu miejskiej komisyi teatralnej. [illegible] sprawa ustawy o stróżach domowych w Kr[illegible] oraz kilka spraw administracyjnych.

OBCHÓD ROCZNICY 3 MAJA. Dziś po południu odbędzie się w T. S. L. pierwsze posiedzenie Komitetu dla ułożenia programu uroczystości 3 maja. Urządzeniem tegorocznego obchodu zajmuje się Tow. Szkoły ludowej.

POŻAR W SZPITALU BONIFRATRÓW. Dziś po godzinie 10 rano wybuchł w baraku wojskowego szpitala epidemicznego u Bonifratrów pożar, który zniszczył dwie drewniane ściany i 2 sufity baraku. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa baraku, skutkiem której od dobrze napalonego pieca zajęły się sąsiadujące drewniane ściany. Na miejsce wypadku przybył 2-gi pluton krakowskiej i oddział filii podgórskiej straży pożarnej, które pod komendą nadinspektorów Olśniewicza i Flaszy w ciągu 3 kwadransy ogień ugasiły.

KOMISYA EGZAMINACYJNA NAUKOWA DLA KANDYDATÓW NA NAUCZYCIELI W SZKOŁACH ŚREDNICH W KRAKOWIE donosi, że egzamina klauzurowe w terminie wiosennym rozpoczną się w dniach 14 i 15 maja br. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya do 30 kwietnia br.

GALIC. WOJENNY ZAKŁAD KREDYTOWY WE LWOWIE (pl. Smolki 3) powołując się na poprzednie ogłoszenia w dziennikach, przypomina, że z przyznanego przez ministra skarbu kredytu 10 milionowego podejmuje wypłatę pożyczek w obszarach sytuacyą wojenną niezagrożonych w myśl następujących zasad:

1a) przedewszystkiem wypłacać będzie dalsze raty pożyczek częściowo już zrealizowanych, o ile wypłata ta celem ukończenia odbudowy lub uruchomienia przedsiębiorstwa okaże się bezwarunkowo konieczną i pod tym dalszym warunkiem, że dłużnicy, podejmujący jedną z dalszych rat złożą deklaracyę co do zrzeczenia się ewent. pretensyi do Galic. Wojen. Zakładu kredyt. w razie odroczenia na czas nieograniczony lub nawet odmówienia wypłaty reszty przyznanego kredytu;

b) o ile po zaspokojeniu żądań kategoryi, a) pozostanie do dyspozycyi jeszcze jakaś kwota, wypłacać będzie pierwsze raty w wypadkach, w których dłużnicy dopełnili już wszystkich warunków promesy i wykażą, że licząc na uzyskanie pożyczki do odbudowy (uruchomienie przedsiębiorstwa) już przystąpili, a bez pomocy kredytowej odbudowy dokończyć nie mogą, oraz pod tym dalszym warunkiem, że złożą deklaracyę.

W obu tych wypadkach jednak tylko o tyle, o ile względy ogólno-gospodarcze udzielenie pomocy kredytowej czynią koniecznem, a pożyczka będzie statutowo zabezpieczona; temsamem kredyty udzielane za gwarancyą b. rządu austryackiego są wykluczone.

2. Celem zoryentowania się o rozmiarach żądań kategoryi a) i b) wszyscy reflektanci winni w terminie do końca kwietnia br. żądania swoje zgłosić, dołączając potwierdzenie starostwa względnie magistratu, że odbudowę (gospodarstwa, domu, przedsiębiorstwa) rozpoczęli, że bez dalszej pomocy kredytowej musiałaby odbudowa zostać zaniechaną, oraz, że jej kontynuowanie leży w ogólno gospodarczym interesie kraju.

WYDZIAŁ PRZYTULISKA WETERANÓW 1863 R. składa P. T. „Dowództwu miasta Krakowa" serdeczne podziękowanie za przesłane „pięćset koron" z funduszu zbieranego w Dowództwie miasta na cele „Przytuliska".

Z kraju.

WYJAZD LWOWSKIEJ DYREKCYI POCZT, który wedle informacyi „Gazety Porannej" miał nastąpić we czwartek 24 bm., zostanie — jak słychać — w najbliższych dniach wstrzymany aż do dalszego zarządzenia.

•Z TOWARZYSTWA DZIENNIKARZY POLSKICH. Donoszą nam ze Lwowa: Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich wybrał na ostatniem posiedzeniu skarbnikiem jednogłośnie dyr. Bolesława Ł e w i c k i e g o, uchwalił wysłać do bawiącego we Lwowie subkomitetu komisyi wojennej deputacyę w sprawie komunikatów wojennych i trudności czynionych przez wojskowość w funkcyonowaniu telefonu międzynarodowego i postanowił zwołać w najbliższym czasie walne zgromadzenie członków.

Z powodu trudności komunikacyjnych dopiero w ostatnich dniach wpłynął na ręce Wydziału długi szereg kondolencyi z powodu zgonu prezesa Towarzystwa śp. Aleksandra Milskiego. Kondolencye między innymi nadesłali: generalny delegat dr Gałecki, prezydyum Rady m. Krakowa, klub sprawozdawców parlamentarnych w Warszawie (Bazylewski prezes, Pilarz sekretarz, Flewiński skarbnik, Praszkowski, Przyrzecki, Sachnowski, dr Maryan Winiarski, Hieronim Wiszczyński).

Komitet warszawskiej Kasy przezorności i pomocy literatów i dziennikarzy nadesłał list następujący: Komitet Kasy literackiej na posiedzeniu swem z dnia 4 bm. uchwalił przesłać literackiej instytucyi we Lwowie wyrazy szczerego współubolewania z powodu tragicznej śmierci jej prezesa śp. Aleksandra Milskiego. Najstarsze zrzeszenie pracowników pióra w stołecznej Warszawie śle zarazem kresowemu grodowi polskiemu wyrażenie czci, podziwu i wdzięczności za ten hart męski i samozaparcie, z jakiem ociekający krwią Lwów broni swej przynależności państwowej i kulturalnej do Polski. Nie traćmy ani na chwilę nadziei, że ta krew dzielnych obrońców i niewinnych ofiar, do jakich należał śp. Milski, nie na próżno się przelewa, będzie bowiem tym cementem, który spoi i złączy na zawsze rozerwane niegdyś przemocą dzielnice naszej Ojczyzny. Cześć Lwowowi i jego bohaterom! — Prezes Komitetu: Zdzisław D ę b i c k i m. p., sekretarz Henryk G a l l e m. p.

ZAMYKANIE PRYWATNYCH SZKÓŁ W WARSZAWIE. „Monitor Polski" z dnia 22 kwietnia ogłasza: Po dokonaniu gruntownej wizytacyi ośmioklasowej szkoły męskiej Stanisława Kopczyńskiego w Warszawie ministeryum wyznań i oświecenia publicznego zarządziło niezwłoczne zamknięcie szkoły i zwróciło się jednocześnie do prokuratoryi państwowej o wdrożenie dochodzenia karnego w tej sprawie.

WSKRZESZENIE „SŁOWA" WARSZAWSKIEGO. W piątek ukazał się pierwszy numer „Słowa", dziennika politycznego. „Słowo" podpisuje p. Michał Roman, jako redaktor i p. Paweł Górski, jako wydawca. Z pierwszego numeru dowiadujemy się, że na zasadzie umowy z wydawnictwem zawieszonego „Dziennika Powszechnego", „Słowo" rozsyłane jest prenumeratorom „Dziennika".

ARESZTOWANIE DZIENNIKARZY ŻYDOWSKICH. Z Warszawy donoszą: Przed kilku dniami na pograniczu niemieckiem aresztowano trzech dziennikarzy żydowskich z Warszawy, wracających ze znacznemi sumami pieniędzy z Frankfurtu nad Menem. Osadzono ich w więzieniu w Będzinie. W sprawie aresztowanych udali się do ministeryum spraw wewnętrznych jeden z posłów i jeden z radnych żydowskich, którzy wytłómaczyli, że owi dziennikarze wiozą pieniądze z Frankfurtu od właścicieli warszawskiego dziennika „Jüdische Welt" dla personalu tego pisma. Wiceminister przeto polecił telefonicznie władzom w Będzinie uwolnić aresztowanych.

ARESZTOWANIE TERRORYSTÓW. Z Warszawy donoszą: Z rozporządzenia komisarza nadzwyczajnego internowano dozorcę szpitalnego Rymarza i stróża szpitalnego, Maryana Tańczyka, którzy w czasie strajku pracowników instytucyi miejskich, terroryzowali służbę szpitala Przemienienia Pańskiego.

ZWIĄZEK STENOGRAFÓW W WARSZAWIE. — Ministerstwo pracy i opieki społecznej zalegalizowało Stowarzyszenie p. n. „Związek stenografów w Warszawie", którego założycielami są: pp. prof. Ign. Sekułowicz, Wł. Chojnacki i M. Majewska.

Ze świata.

KRÓL STALI POLAKIEM. „Dziennik Chicagoski" podaje ciekawą wiadomość, że słynny milioner amerykański Schwab ze Southe Betlem, zwany „królem stali" jest Polakiem. „Dziennik" przytacza własne słowa p. Schwaba: „Urodziłem się w Prusach zachodnich, jestem Polakiem, tak zwanym Kaszubą".

TOW. POLSKIEJ ŻEGLUGI MORSKIEJ W AMERYCE. „Dziennik Związkowy", jedno z najbardziej poczytnych pism polskich, wychodzące w Chicago, donosi o utworzeniu w Nowym Jorku towarzystwa żeglugi pod nazwą „Towarzystwo zapoczątkowania polskiej żeglugi morskiej". Towarzystwo to posiada kapitał zakładowy w wysokości 3 milionów dol., wartość puszczonych w obieg akcyi może dosięgnąć sumy 25 milionów dolarów. Zadaniem towarzystwa jest budowa i kupno okrętów. Nie zajmuje się ono natomiast handlem. Prezesem towarzystwa jest inżynier Kazim. Fröszyński, skarbnikami: p. W. Wilusz, prezes klubu swego imienia w Jersey liby i wydawca „Głosu Narodu" G. Piotrowski. Towarzystwo jest moralnie popierane przez I. Paderewskiego.

OSPA W PRADZE. W ostatnim tygodniu zachorowało w Pradze około 30 osób na ospę.

ZDOBYCIE ODESY PRZEZ BOLSZEWIKÓW. Jak wreszcie stwierdzono na podstawie wiarygodnych informacyj Odesa została dnia 9 bm. ostatecznie zajęta przez bolszewików ukraińskich. Po zajęciu Chersonia pierścień bolszewicki zacieśniał się coraz bardziej i ataman Grigorjew otoczył Odesę od strony lądu „żelaznym łukiem od morza do morza". Dnia 3 kwietnia wojsko koalicyjne rozpoczęło ewakuacyę Odesy, 7-go bm. ewakuacya była zakończona i 9 bm. ukraińskie wojsko bolszewickie zajęło miasto. Wojska koalicyjne przewieziono drogą wodną, prawdopodobnie do Konstancy lub Konstantynopola. Szczegółów brak. Co się stało z dywizyą polską gen. Żeligowskiego, wchodzącą w skład wojska koalicyjnego na Wschodzie — niewiadomo, przypuszczalnie jednak ewakuowała się ona również z innem wojskiem koalicyi. W najgorszej sytuacyi znalazły się rosyjskie oddziały ochotnicze armii Denikina; mogły one jedynie drogą wodną udać się na północny Kaukaz.

CÓRKA CARA ROSYJSKIEGO W LONDYNIE. Z Berna donoszą, że do Londynu miała przybyć w ostatnim czasie córka cara Mikołaja, Tatjana. Na okręcie, którym przybyła Tatjana znajdowało się mnóstwo arystokracyi rosyjskiej, która przywiozła ze sobą wielkie sumy pieniężne.

ZATONIĘCIE 7 ŁODZI PODWODNYCH. Z Cherbourga telegrafują: Z ośmiu łodzi podwodnych, które z Anglii wyruszyły w drogę do Cherbourga, przybyła tylko jedna. Siedm łodzi zaginęło w czasie burzy morskiej.

KOGO NIE PORWIE URODA i CZAR
jaki wokoło siebie sieje przecudna opera w sześciu aktach
»CARMEN«
wystawiana z niebywałym przepychem na tle wspaniałej muzyki ze słynną POLĄ NEGRI w roli tytułowej
W KINOTEATRZE »SZTUKA«, ŚW. JANA 6.

ŚLUB. W drugie święto Wielkiejnocy pobłogosławił w katedrze na Wawelu ks. Szrajdrowicz związek małżeński dra Andrzeja Olesia i Heleny z Zapałowiczów.

CZASOPISMO GÓRNICZO-HUTNICZE. Treść 2-go zeszytu czasopisma górniczo-hutniczego: Sprawozdanie ze Zjazdu górników i hutników polskich. Inż. E. Windakiewicz: O złożach węgla brunatnego w Galicyi i Polsce. Inż. Fr. Drobniak: Księstwo Cieszyńskie jako podstawa żywotności państwa polskiego. W sprawie kompetencyi do zarządu salin (żup solnych). Płace funkcyonaryuszów zakładów górniczych w Zagłębiu krakowskiem. Przegląd przemysłu. Chwilowa sytuacya w przemyśle naftowym. St. Kamiński: Przemysł górniczo-hutniczy Galicyi na tle dat ostatniego pięćdziesięciolecia. Przegląd literatury górniczej. Wiadomości bieżące.

REPERTUAR MIEJSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO.

We czwartek, 24 bm.: „Krąg interesów" J. Benavenla.

W piątek, 25 bm.: „Wygnany Eros" T. Konczyńskiego.

ZMARLI.

Karol K o e n i g, urzędnik pocztowy, artysta malarz, zmarł w Krakowie 21 bm., przeżywszy lat 69.

Marya z Kochów 1-o Krzepowska, 2-o Kaubek, przeżywszy lat 76, zmarła w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.